

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

- INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24
- INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-120 Legionowo, ul. Ks. Kordeckiego (Kościół na Górcie)
- INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. Dereziowa 12, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 49, Kościół Zbawiciela Świata (harcówka)
- INTERGRUPA AA „PÓLNOC” - druga środa godz. 18⁰⁰, 01-188 W-wa, ul. Karolkowa 49a
- INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰ 03-946 W-wa, ul. Brazylijska 10
- INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 W-wa, ul. Rakowiecka 61, Kościół A. Boboli
- INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. Brazylijska 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

spotykają się w PIK, 03-946 Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10:

ds. **FINANSÓW** pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. **INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY**

Z PROFESJONALISTAMI pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **INTERNETU** ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. **LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ORGANIZACJI** trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. **ZAKŁADÓW KARNYCH** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

prace nad **ARCHIWUM** - pierwszy wtorek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK; każdy *Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00*

RADA REGIONU AA WARSZAWA

W-wa, ul. BRAZYLIJSKA 10 warszawa@aa.org.pl www.aa.org.pl/regiony/index013.php

Spotkania odbywają się w trzecią sobotę – miesiące nieparzyste

Najbliższe spotkanie odbędzie się **16 stycznia 2010r. o godz. 15:00**

PUNKT INFORMACYJNO - KONTAKTOWY (PIK)

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰ - 21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022/ 616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa

Środy - dyżury pełni Intergrupa

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

ponadto w Soboty godz. 20:30 – 23:00 grupa LUNA

WSCHÓD

SAWA/MAZOWIECKA - II wt.

WARS

MOKOTÓW

PÓLNOC

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG:

Artykuły archiwalne dostępne są na stronie www.mityng.net

PISZCIE DO NAS: redakcja@mityng.net

Teksty i rysunki można też dostarczyć albo wysłać pocztą na adres PIK.

Infolinia AA: 0 - 801 033 242

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

www.mityng.net

NUMER 12/150/2009 Ukazuje się od października 1992 Grudzień

Temat wiodący: **Krok dwunasty. Pogoda Ducha.**

A za miesiąc: **Krok pierwszy. Bezsilność fundamentem trzeźwości.**

Pogoda Ducha

Jestem alkoholikiem, mam na imię Maciek. Gdy zastanawiałem się nad tematem wiodącym grudniowego wydania biuletynu Mityng, zrobiłem analizę, a nawet swój mały obrachunek moralny. Jak łatwo jest mi mówić o Pogodzie Ducha, czy to w wypowiedziach na mityngu czy też w rozmowach kulturalnych, a już najłatwiej odmawiać mi naszą modlitwę.

Ale gdy zacząłem się nad tym zastanawiać, przed oczyma stanęły mi sytuacje z ostatnich dni, w których daleko mi było do pokory i pogody ducha. Uświadomiłem sobie jak bardzo mam jeszcze rozbuchane ego, co jest chyba moją najgroźniejszą wadą. Jedna drobna uwaga przyjaciela potrafiła obudzić we mnie drzemiący wulkan. W jednej sekundzie przysła cała moja pokora i pogoda ducha, zaczęły mną szarpać chore emocje, z którymi sam nie mogłem sobie poradzić.

I tu objawiła się siła Wspólnoty. Jeden, drugi telefon do przyjaciół, rozmowa na mityngu, wsłuchanie się w to co mówią inni i skorzystanie z doświadczenia przyjaciół. Przyjęcie sugestii w pokorze dało mi wyciszenie, poczułem jak schodzi ze mnie cały ten stres i jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zaczęła powracać upragniona Pogoda Ducha.

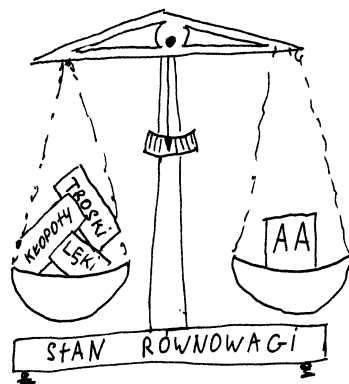
To doświadczenie pokazało mi jeszcze raz jak daleka jest przede mną droga, że parę lat abstynencji to jeszcze nie trzeźwość. Trzeźwość to dla mnie stan ducha i życia, dlatego z całą swoją pokorą przyjmuję, że program mam stosować we wszystkich swoich poczynaniach i że jest On na całe moje życie. M. AA



Pogody ducha nie tylko w okresie świątecznym ale i na cały Nowy Rok życzy
Rada Regionu Warszawa oraz
Redakcja MITYNGU

Spis treści:

- Str. 1 Pogoda Ducha
 Str. 3 Nasze korzenie
 Str. 4 Zapiski kolportera
 Str. 5 ZZA KRAT
 Str. 7 Przekaż dalej
 Str. 8 Służyć po służbie
 Str. 9 Praca, radość, praca
 Str. 11 Spotkanie z weteranem - cz. II
 Str. 15 List do redakcji - co powiedziałbym nowemu
 Str. 17 Sprawozdanie Zespołu Inf. Publicznej ...
 Str. 20 Jestem alkoholizką
 Str. 21 Kim byliśmy, co się z nami stało....

**Uwaga, uwaga, WARSZTATY**

Zapraszamy na warsztaty „Sponsorowanie w służbie” - sobota, 12 grudnia godz. 15:00, PIK, Brazylijska 10, prowadzi Zespół Literatury. Zapraszamy!

Zespół zadaniowy ds. organizacji „Złotu Radości - Święta Zdroju z okazji **XL - lecia AA** w Polsce” zaprasza wszystkich chętnych na spotkanie organizacyjne 11 stycznia 2010 roku o godz. 17:00 w PIK. Celem spotkania jest stworzenie bazy osób chętnych do organizacji zlotu oraz wystosowanie w formie pisemnej oficjalnego wniosku do Służb Krajowych o zatwierdzenie kandydatury Anonimowych Alkoholików z Regionu Warszawa jako organizatora Zlotu Radości w 2014 roku.

Na ostatniej Radzie Regionu w dniu 21 listopada oklaskami przyjęliśmy powrót intergrupy **NAREW**. Rzecznikiem intergrupy NAREW jest Sławek. Intergrupa spotyka się w pierwszą niedzielę o godz. 17⁰⁰ 07-400 OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 49, Kościół Zbawiciela Świata (harcówka).

Dyżury telefoniczne w PIK tel. 022/ 616 - 05 - 68

Infolinia AA: 0 - 801 033 242

**SAWA**

01.12- Lourdes - Nimb
 08.12-Intergrupa Mazowiecka
 15.12- Kontakt - Przemienienie
 22.12- Iskierka Wołomin i Nadzieja Kobyłka
 29.12- Światło - Przemienieni

WARS

02.12 - Odrodzenie
 09.12 - Opoka
 16.12 - Ursus
 23.12 - Foksal
 30.12 - Walenty

PÓLNOC

04.12 Zygmunt
 11.12 Karol
 18.12 Urszula

Przenumerata MITYNGU: Kolporter literatury Regionu AA Warszawa, Zbyszek, przyjmuje zamówienia. Chętni mogą kontaktować się 502-075-011 lub osobiście w PIK

Pełniący służbę w redakcji biuletynu MITYNG zastrzegają sobie prawo do skracania tekstów i nie przekazują tekstów do autoryzacji.

i wszystko wokół. Popychałem i biłem swoją partnerkę. Wiele razy nie chodziłem do pracy załatwiając sobie fałszywe zwolnienie, żeby nadal pić. Jednym słowem praca przeszkadzała w picu. Do tego w dniach, kiedy nie piłem, byłem jak wulkan. Bardzo łatwo można było wyprowadzić mnie z równowagi

W roku 2006 straciłem pracę. Dyrekcja miała dość mego zachowania. Mimo to zwolniono mnie za porozumieniem stron. Pod koniec roku 2006 zacząłem chodzić na mityngi AA. Jednak przez usta nie mogły mi przejść słowa, że jestem alkoholikiem. Tak przedstawiłem się dopiero po czwartym lub piątym mityngu. Dziś wiem, że zupełnie nie korzystałem ze spotkań we wspólnocie AA. W efekcie znów zacząłem pić, co widząc moja partnerka kazała mi się wyprowadzić z domu.

Wylądowałem na ulicy. Jednak zamiast zmienić swoje życie, poszukać jakiejś normalnej pomocy, znów piłem. Pracowałem dorywczo i znów wszystkie pieniądze przeznaczałem na alkohol. Piłem coraz więcej, czasem upijałem się dwa, trzy razy dziennie. Pomieszkowałem w noclegowniach dla bezdomnych. Jednak tam nie można było pić. Zakaz przeszkadzał mi. Zacząłem spać na klatkach, żebrząc o alkohol. Zdarzały się dni kiedy mój organizm miał dosyć alkoholu i na dwa trzy dni przestawałem pić. Takie sytuacje trwały do lutego 2009 roku, kiedy to pierwszy raz trafiłem na detox na Marywilską. Po jego opuszczeniu jakby trochę się opanowałem. Miałem miesiąc abstynencji. Zacząłem pracować. Jednak to nie trwało długo. Znowu wróciłem do picia. Pieniądze szybko się skończyły. Znów żebrania na alkohol. Zacząłem pić denaturat, bo był najtańszy. A ja chciałem zachlać się na śmierć.

Piłem już nie z chęci, lecz z przymusu. Bałem się dopuszczać do kaca i białych nocy. Byłem brudny, śmierdzący. Spałem, gdzie popadnie. Ludzie na mój widok uciekali na ulicy. 13 czerwca 2009 roku doczołgałem się ponownie na detox na Marywilskiej. Sanitariusz, widząc mnie, kazał mi zobaczyć się w lustrze. Oniemiałem. Twarz brudna, nieogolona. Wszędzie ropne rany.

Pierwsze dni detoksu były tragiczne, czułem się bardzo źle. Pod jej koniec podjąłem decyzję o przejściu na terapię. Ukończyłem ją 25 września. Dziś cieszę się z każdego dnia bez alkoholu. To nie wszystko. Systematycznie uczęszczam na mityngi AA. Znalazłem tu grupę ludzi, którzy kibicują sobie wzajemnie w trzeźwości. Byłem też na spotkaniu Intergrupy. Życie nabrało dla mnie nowego, bardziej przyjaznego koloru. Może nie jestem całkowicie stracony?.

Muszę się jeszcze czymś pochwalić. Od dwóch tygodni jestem prowadzącym mityng. Już od

rana czuję się tym podniecony, czuję się potrzebny. To mobilizuje do trzeźwości.

Pozdrawiam B.AA



W KTÓRĄ STRONĘ?

moja praca wymaga takiego stylu bycia. W roku 1997 wziąłem ślub i zamieszkałem z żoną i jej rodzicami na warszawskim Ursynowie. Początkowo nawet starałem się nie pić, cieszyłem się, że wyrwałem się z surowej opieki ojca. W grudniu 1998 roku urodził się mój syn Michał. Byłem dumny. Wszystkim mówiłem, że to mój prezent na Boże Narodzenie. Tak cieszyłem się z urodzin mojego syna, że znowu coraz częściej zacząłem pić, nawet nie wracałem do domu na noc. Któregoś dnia żona dała mi do zrozumienia, że chyba mam problem z piciem alkoholu. Pamiętam, że ta rozmowa zakończyła się kłótnią oraz wyjściem z domu. Na drugi dzień powziąłem decyzję w szczytowej desperacji. W pracy również zauważono, że zbyt często i dużo piję. Zagrożono utratą pracy. Przez 12 miesięcy nie piłem, jednak moja kondycja psychiczna była coraz gorsza. Wszystko i wszyscy mnie denerwowali. Z byle powodu wybuchałem złością. Zacząłem sobie wmawiać, że cały świat sprzymierzył się przeciwko mnie. Zaraz po zakończeniu się terminu ważności działania esperalu, znowu zacząłem pić. Wtedy już sam idealnie wymyślałem sobie powody picia. Według mnie wszyscy byli winni tylko nie ja sam..



W lutym tego samego roku zostawiłem moją żonę z małym dzieckiem. Dzisiaj wiem, że uciekałem od odpowiedzialności za swoją rodzinę. W sierpniu tego samego roku wyjechałem na trzy letni staż do Francji. Wyjeżdżając drugi raz wsiadłem do samolotu. Bałem się, że gdy moje picie wyjdzie na jaw mogę stracić dobrą pracę. W roku 2004 wróciłem do Polski. Piłem wtedy jakby kontrolowanie. Jednak wynikało to raczej z lęku przed utratą pracy i poziomu życia jakie prowadziłem. W roku 2004 poznałem swoją przyszłą konkubinę. Miałem wtedy urlop i upiłem się. Nie przestraszyło to mojej partnerki. Na drugi dzień przeprosiłem ją za moje zachowanie. Po jakimś czasie zamieszkałem wraz z nią u jej mamy.

Początkowo skrupulatnie ukrywałem swoje picie, jednak nie trwało to długo. Znowu zacząłem pić i nie wracać do domu na noc. Początkowo teściowa przymykała oko na moje poczynania, jednak jej cierpliwość pękła, kiedy pijany podniosłem rękę na jej córkę. Kazała mi się wynieść.

Sam nie wiem, co we mnie wstąpiło. Czułem się podłe z odrazą i obrzydzeniem do siebie. Było mi wstyd. Wynająłem mieszkanie, ale kiedyś zadzwoniłem do byłej dziewczyny. O dziwo! chciała ze mną rozmawiać. Okazało się, że przeprowadziła się do mieszkania na po swojej zmarłej babci. Po jakimś czasie, kiedy zobaczyła, że nie piję, zaproponowała wspólne zamieszkanie. Nie piłem od siedmiu miesięcy. Jednak przy pierwszej ostrej wymianie zdań swoje kroki skierowałem do sklepu monopolowego. Znowu wpadłem w ciąg. Znowu nie wracałem do domu na noc, a kiedy wracałem, to niszczyłem sprzęt

Nasze korzenie



W związku z 17 rocznicą powstania Regionu AA Warszawa, 24 października 2009 w spotkaliśmy się w Twierdzy Modlin w Nowym Dworze Mazowieckim. Organizatorem i gospodarzem była Intergrupa Mazowiecka. W trakcie uroczystości odbył się warsztat ds. ZK, mityng AA (wspomnieniowy) oraz otwarty mityng AA. Zakończyliśmy zabawą taneczną. A oto przypomnienie kilku dat i wydarzeń z historii Regionu AA Warszawa (zaczerpnięte z archiwum biuletynu MITYNG www.mityng.net , „Wydanie Specjalne X-lecie Regionu AA Warszawa”)

1980

Maj (23 lub 30-go) - odbyło się pierwsze w Warszawie spotkanie grupy AA, która przyjęła nazwę "Odrodzenie". Była to czwartą grupą AA w Polsce. W spotkaniu tym wziął udział obecny powiernik klasy A/nie alkoholik/ - dr Bohdan Woronowicz.

1984

Czerwiec (6) - na ul. Hożej zostaje otwarty punkt kontaktowy z telefonem zaufania czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 16-18.

Październik - uczestnicy I Ogólnopolskiego Zjazdu AA w Poznaniu w drodze do Warszawy utworzyli intergrupę warszawską "WARS" z siedzibą na ul. Hożej.

1987

Sierpień - do Intergrupy "WARS" zgłosiło udział 13 grup AA i jedna z prawobrzeżnej Warszawy - grupa "Praga".

1993

Maj (15) - powstaje Intergrupa SAWA skupiająca 21 grup AA. **Wrzesień** - 14 grup AA założyło Intergrupę POŁUDNIE. **Grudzień** (18) - przedstawiciele Intergrup WARS, SAWA, POŁUDNIE utworzyli Region Warszawa

1994

Marzec - Region Warszawa liczy 116 grup AA, w tym 35 pozawarszawskich, **Maj** (27) - odbyła się I Konferencja Regionu Warszawa w Aninie. Rzecznikiem regionu został wybrany Felek AA. Obecnych 37 mandatariuszy. **Sierpień** (13) - w Aninie odbyła się II Konferencja Regionu Warszawa. Obecnych było 40 mandatariuszy. **Listopad** (19) - odbyła się III Konferencja Regionu Warszawa. Obecnych 54 mandatariuszy.

W 1993 roku, 18 grudnia, podczas spotkania w Urzędzie Dzielnicy Wola, u zbiegu ulic Żelaznej i (dawnej) Świerczewskiego, spotkało się kilkanaście osób pragnących trzeźwości, w celu omówienia powołania Regionu Warszawa. Byli to między innymi wówczas: Felek (malarz), Włodek (Wars), Andrzej (rzecznik intergrupy Wars), Teresa (zwana pardon - świętą), Bogdan z Ząbek, Andrzej (łusy), Ś.P Hieronim (kolo), Seweryn, Edek z Mińska (siwy), Antoś (teraz góral), Marian z Wołomina, Krzysiek (tygrysek), być może i inni, ale nie dotarłem do innego wykazu osób, więc z góry przepraszam pominiętych. Podjęli decyzję o potrzebie powołania Regionu Warszawa. **1994 roku na I konferencji** oprócz w/w osób udział wzięli mandatariusze grup. Pierwszym rzecznikiem naszego Regionu powołany został Felek z Mokotowa (malarz).

Pomysł na nasz Biuletyn powstał w październiku 1992 roku na grupie AA „Orlik”. Pierwszym redagującym był Andrzej (siwy, potem rzecznik Regionu Warszawa). Gdy **17 V 1993** powstała Intergrupa „Sawa”, biuletyn stał się gazetką grup praskich. Po zawiązaniu się Regionu Warszawa przyjęliśmy go jako biuletyn całego Regionu Warszawa.

Maciej

Zapiski kolportera

Witam na imię mam Grzesiek i jestem alkoholikiem. Do napisania tego listu sprowokowała mnie jedna z grup AA z Regionu Warszawa. Pełnię służbę kolportera literatury AA w Intergrupie Wars. Zostałem zaproszony przez mandatariusza tej grupy na rocznicę grupy. Zrozumiałem, że zostałem zaproszony abym przyjechał z literaturą AA. Byłem zadowolony, że wreszcie grupy AA zaczęły dostrzegać to, że ja pełnię służbę i okazują mi szacunek, zapraszając kolportera na rocznice.

Przyszła sobota, więc zacząłem przygotowania do wyjazdu na rocznicę. Miałem do przejechania około 60km. Mimo napiętego harmonogramu dnia i spraw rodzinnych postanowiłem, że pojadę. Wiedziałem, że się spóźnię, więc poprosiłem przyjaciela z AA, by zadzwonił do kogoś z tej grupy z wiadomością o moim spóźnieniu. Dostałem informację, że organizatorzy zostali poinformowani o moim spóźnieniu, więc już spokojniejszy wyjechałem z domu. Po drodze miałem kolizje drogową, więc mój czas dojazdu wydłużył się. Przypomnę, że nie posiadałem żadnego kontaktu telefonicznego do kogoś z tej grupy, więc nie mogłem powiadomić o zaistniałej sytuacji.

Gdy dojechałem na miejsce, ku mojemu zdziwieniu miejsca, bym mógł rozłożyć literaturę AA, nie było. Zobaczyłem dwóch panów sprzedających książki nie będące literaturą AA. Postanowiłem porozmawiać z kimś z organizatorów, co się takiego wydarzyło, że mimo zapewnień, że wszystko jest przygotowane do wyłożenia literatury, nie ma dla mnie miejsca. Dostałem informację, że wiedzieli iż się spóźnię, ale ci panowie od tamtych książek byli pierwsi. Normalnie zatkało mnie. Ponadto zostałem poinformowany przez przedstawiciela tej grup, że to ja powinienem wcześniej przyjechać i dogadać swoją obecność. Zostało mi też zasugerowane, że cała impreza zaczyna się wcześniej. Więc zaprzestałem rozmowy i postanowiłem opuścić to zgrupowanie.

Napisałem o tym aby grupy, które uważają się za grupy AA i chcą zaprosić zwykłego człowieka, który pełni służbę kolportera, a nawet opiekuje się ich majątkiem w postaci literatury, były bardziej odpowiedzialne w myśl, że nasze wspólne dobro jest najważniejsze i że kolporter nie jeździ na wodę, tylko ponosi koszty dojazdu. Jeśli uważają, że mogą swoją obecnością z literaturą im zaszkodzić po prostu niech nie zapraszają kolportera (...)

Pozdrawiam Grzegorz AA



Ważna też była dla mnie współpraca z innymi Zespołami przy naszym Regionie. Bywałam na spotkaniach innych Intergrup i poznawałam wdzięcznych alkoholków przez służbę. Uczestniczyłam w pracach Rady Regionu, zdawałam relacje i brałam udział w podejmowaniu wspólnych decyzji. Przez wiele lat zawodowo kierowałam ludźmi, nakazywałam, dyrygowałam, rozliczałam i kontrolowałam ich pracę. W naszym Zespole ds. Literatury uczę się współpracować. Całkiem nowa jakość działania dla dawnej samotnej wilczycy. W domu też potrafiłam decydować o wszystkim sama, nie dopuszczałam nigdy nikogo do głosu. Gdy piłam tylko czasami udawało mi się wysłuchać innych - rzadko. Gdy mi brakowało argumentów do przekonania domowników, to i tak moje decyzje były zawsze nieodwołalne. Dziś służba w Zespole jest dla mnie takim początkiem nauki bycia z innymi. Nie zawsze z nimi muszę zgadzać się, nie zawsze też to ja mam rację. Uczę się słuchać krytyki, szanować zdania innych, bronić swojego. Bez agresji, bez obrażania się. Literatura jest dla mnie ważna, ważna w moim trzeźwieniu. A skoro ktoś, kiedyś ją dla mnie spisał, to ja chciałam swoją wdzięczność przekazać poprzez służbę.

Wracam do przeczytanych rozdziałów z naszej literatury w trakcie pracy ze sponsorską i gdy pracuję z podopiecznymi. Tak jest mi łatwiej – z literaturą AA - omijam własne teoretyzowanie, unikam „głuchego telefonu” i związanych z tą metodą przekłamań o Programie, Tradycjach, służbach... Wracam, gdy mam wątpliwości do źródeł. Do literatury. Literatury AA. Myślę, że po przekazaniu przeze mnie służby Przewodniczącej Zespołu, moje umiejętności stukania w klawiaturę przydadzą się nadal. Że będę mogła przepisywać kolejne listy do redakcji od Was. Bo to one mi dają najwięcej nadziei i siły. Dziś nie piję 4,5 roku. Każdy dzień jest nowym zadziwieniem i nową nadzieją – dzięki Wam i możliwością służenia jaką mi daliście. Dziękuję.

Gosiali

Kim byliśmy, co się z nami stało... /piciorys/

Wychowywałem się w domu zawodowego oficera Ludowego Wojska Polskiego. Mój ojciec dużo pił. Mogę śmiało stwierdzić że jest alkoholikiem. Kiedy ja sam napiłem się alkoholu po raz pierwszy, nie pamiętam dokładnie. Wiem tyle, że było to na urodzinach kolegi. Nie pamiętam ile wypilem, wiem, że wróciłem do domu pijany. Na drugi dzień ojciec powiedział mi, że dopóki będę mieszkać w jego domu, mam wracać trzeźwy i na czas. Może właśnie dlatego dosyć późno zacząłem ponownie pić alkohol. Zawsze przy kolejnej okazji picia traciłem świadomość tego czym to dla mnie samego może się zakończyć. Próbowalem pić kontrolowanie.

W roku 1996 rozpocząłem pracę w Auchan – Polska. W tym też roku poznałem moją przyszłą żonę. To był ciekawy okres w moim życiu. Bardzo szybko piąłem się po szczeblach do kariery zawodowej. Pomocna okazała się znajomość języka francuskiego.

Niestety dosyć szybko towarzyszem moich poczynań zawodowych stał się alkohol. Prawie każdego wracając do domu lądowałem w pubie, tłumaczyłem się tym, że

Jestem alkoholiczką

Nie jestem pisarzem, nie jestem dziennikarzem ani nie miałam nigdy nic wspólnego z tworzeniem słowa pisanego. W szkole nie miałam ocen wyróżniających z języka polskiego. Zresztą zawsze byłam fanką nauk ścisłych. Taka urodzona matematyczka. Przez 22 lata pracowałam w zawodach związanych z liczeniem cyferek i pieniędzy. Jestem alkoholiczką i dziś nie piję.

Gdy przestałam pić, chciałam natychmiast wszystko wiedzieć jak to zrobić. Na mityngach nikt nie podawał mi na tacy, przepisu na rychłe wytrzeźwienie. Zresztą i tak mało rozumiałam, co ludzie mówili. Skoncentrowana byłam na lęku, który mnie od nich odgradzał. Zaczęłam gromadzić naszą literaturę i czytać. Miałam pierwszy rok abstynencji za sobą, gdy jeden z przyjaciół poprosił mnie o pomoc przy redagowaniu MITYNGU. Przepisywałam na komputerze listy docierające do redakcji. Potrzebne były też „górki” – cytaty na szczycie każdej strony biuletynu. Wyszukiwałam w naszych książkach, spisywałam i przekazywałam do redakcji. W ten sposób poznawałam dokładniej literaturę AA.

Powoli wracała też moja pasja, którą przepiłam. Zaczęłam na nowo czytać też inne książki. Książki, które kochałam od dzieciństwa. Po wielu miesiącach odważyłam się napisać coś o sobie. Redaktor wydrukował. Czytałam i czytam archiwalne numery MITYNGU umieszczone na stronie www.mityng.net. To dla mnie kopalnia wiedzy o służbach, trzeźwieniu i jedności. Mnóstwo doświadczeń, do których mogę wracać w każdej wolnej chwili. Doświadczenia tam spisane, nie uciekają mi z głowy, tak jak te zasłyszane na mityngach.

Zaczęłam chodzić na spotkania Zespołu z ciekawości. Po pierwsze chciałam poznać ludzi, którzy zajmują się redagowaniem MITYNGU. A po drugie chciałam posłuchać o czym mówią. I znów nic nie rozumiałam. Siedziałam i słuchałam. A oni rozmawiali, planowali, dyskutowali. Czułam się jak z innej planety. Ale przychodziłam. Ówczesny przewodniczący Zespołu kończył służbę i podjął się kolejnej – Delegata do Służb Krajowych. Zbliżała się Konferencja Regionu i czas wyborów do służb. Czemu nie ja, skoro dostałam zapewnienie pomocy ze strony Zespołu? Kandydowałam. Nie miałam konkurencji. Mandatariusze na Konferencji nie pytali mnie czy potrafię czytać i pisać, ale zaakceptowali rekomendację Zespołu i mojej macierzystej Intergrupy SAWA. Mija powoli moja służba. Na wiosnę ją przekażę – (może Tobie?). A co w tym czasie się działo? Przychodziłam w każdy drugi czwartek miesiąca do PIK, prowadziłam spotkania. Rozmawialiśmy o materiałach do MITYNGU, o organizowaniu spotkań warsztatowych. Pracował cały Zespół – kolporterzy i redakcja. Staraliśmy się, by niesienie posłania wciąż cierpiącym było najistotniejszym elementem naszej służby. Ja uczyłam się i uczę jak nie rządzić lecz potrafić współpracować z innymi nie tylko w Zespole.



ZZA KRAT

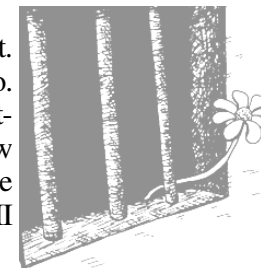
Mój pierwszy kontakt z alkoholem miałem w wieku 9 lat. Zaprosiłem kolegów do domu i z balonu spuściłem wino. Wypiłem szklanekę i tym się upiłem, wymiotowałem i wszystko mnie bolało. Mój problem z piciem alkoholu zaczął się w V klasie szkoły podstawowej, jeździłem na zawody, gdzie piłem z kumplami. Przez moje picie musiałem powtarzać VII klasę. Szkołę podstawową skończyłem, bo musiałem.

W 1988 roku przyjęli mnie do ZSZ. Pierwszą klasę skończyłem bez problemu, choć cały czas piłem, ale z umiarem. W drugiej klasie w drugim tygodniu zostałem wyrzucony ze szkoły, na praktykach zobaczyłem jak profesor chowa dwie butelki wódki do szafki. Dotąd tam krążyłem aż ukradłem wódkę i z kumplem uciekłem ze szkoły. Wódkę wypiłem na szkolnym boisku, dołączył do nas kolega, który miał dwa wina, kiedy wypiliśmy to wszystko postanowiłem iść do szkoły, by załatwić pieniądze. Na korytarzu był dyrektor z nauczycielami, których wyzywałem i wychodząc ze szkoły wybiłem szybę. Na drugi dzień mnie wyrzucono. To mi pasowało, miałem więcej czasu na picie.

W 1991 roku na imprezie pobiłem dwie osoby, za które dostałem 1,5 roku. Po wyjściu z więzienia cały czas piłem do nieprzytomności. W 1992 roku wyjechałem do pracy do Włoch, tam piłem codziennie, przez picie doszło do bójki, w której dostałem 4 ciosy nożem w brzuch, przez co musiałem wrócić do Polski. To nie przeszkodziło mi w picciu. Piłem ciągami po tygodniu, kiedy chciałem wytrzeźwieć w domu przysięgałem, że już nie będę, były to puste obietnice. Doprowadziłem organizm do całkowitego wyczerpania, wielokrotnie byłem na detoksie, miałem omamy słuchowe i wzrokowe, słyszałem ludzi, których nie było.

Tak piłem do 1995 roku. W domu postawili mi warunek, albo dom albo picie, wybrałem dom, ale musiałem iść na odwyk. Tam uświadomiłem sobie, że jestem alkohikiem. Mój pierwszy mityng to porażka, kiedy miałem czytać 12 Kroków sparaliżowało mnie, oślepiłem i oblały mnie poty, myślałem że dostane zawału. Po tym zajściu chodziłem na mityngi, ale nigdy nie czytałem i nie odzywałem się. Po kilkunastu miesiącach przestałem chodzić na mityngi, zaczęło mi brakować kolegów i miejsc w których z nimi piłem, doprowadzając do kłótni w domu. Wbiłem sobie do głowy, że teraz tyle wiem o tej chorobie, że mogę spróbować picie kontrolowane. Po półtorarocznej abstynencji zapiłem. Od końca 1996 roku do 11.10.1999 roku był to jeden wielki ciąg z krótkimi przerwami po 3 – 4 dni. W 1997 roku miałem 3-miesięczną przerwę, bo siedziałem na sankcji w Tarnowie za włamanie. Kradłem wszystko, by tylko mieć za co wypić. Ze sprawy wyszedłem na uprawomocnienie, wyrok do odsiadki na 2 lata był odroczonej do 1999 roku. Z sądu wyszedłem i nawet nie zajrzałem do domu, tylko poszedłem pic na melinę. W domu zostałem odcięty od jedzenia, jak byłem pijany nie wpuszczano mnie. Spałem na kłatkach, w piwnicach, na melinach, u kolegów.

W 1999 roku było kilka sytuacji, które przyczyniły się do tego, że dziś obwiniam się,



że tymi czynami przyczyniłem się do choroby mamy a później jej śmierci. Kiedy był remont mieszkania ja chlałem na umór, remont się przedłużał, za mnie robił ojciec. Mam musiała siedzieć w kiosku całymi dniami, gdzie nabawiła się ciężkiego zapalenia płuc, stres i choroba, płacz nocami a ja chlałem. Wypadek samochodowy, który spowodowałem i jakimś cudem nic mi się nie stało, doprowadził mamę do tego, że musiała brać silne środki uspokajające. Ojciec z matką szukali mnie po szpitalach, a ja piłem, ciężko to przeżyli.

Piłem już bardzo długo i z każdym dniem utwierdzałem się, że ja nikomu tak naprawdę nie jestem już potrzebny, nikt mnie nie kocha. Niedługo po wypadku pijąc na melinie i żebząc pod sklepem stwierdziłem, że czas już z tym skończyć. Wróciłem w nocy do domu i podciąłem sobie żyły, gdy straciłem przytomność spadając z sedesu, uderzyłem głową w ścianę, to obudziło brata, który wezwał pogotowie. Obudziłem się w szpitalu, z którego uciekłem, poszedłem pić dalej na melinie. Piłem tak, by skończyć z sobą, jedna szklanka wina kładła mnie spać na wiele godzin. Ktoś na mecie zostawił Tegretol. Wziąłem go i resztę wina w butelce, schowałem się w takich zaroślach, że byłem na 100% pewny, że tu mnie nikt nie znajdzie. Wziąłem 60 tabletek, wypilem wino i usnąłem.

Po kilku dniach obudziłem się na OIOM-ie przywiązany do łóżka, po wyjściu ze szpitala dalej piłem. Brat mi powiedział, że wyroku nie da się odroczyć i muszę iść siedzieć, a o tym co mama przeszła nie chciał mówić. Wtedy żałowałem, że się obraziłem. 11.10 zamiast iść siedzieć uciekłem do Warszawy do kumpli, którzy tam pracowali. W domu gdzie mieszkali była impreza, było dużo alkoholu, wieczorem doszło do awantury, w której zabiłem człowieka. Dostałem 15 lat plus dwa lata za kradzież - razem 17 lat pozbawienia wolności. Kiedy mam dowiedziała się co zrobiłem, załamała się nerwowo. W 2000 roku stwierdzono u niej raka. Ostatni raz rozmawiałem z mamą w 2000 roku przed Bożym Narodzeniem. Dokładnie nie pamiętam ale chyba 23 lutego 2001 roku dostałem od niej ostatni list, na który nie zdążyłem odpisać. Zmarła 28 lutego. Miałem nabierane około 160 tabletek na serce, od padaczki, psychotropu. Kiedy dostałem list od ojca i gdy przeczytałem pierwszą stronę dobiły mnie dwa wyrazy „TWOJE PIJAŃSTWO”. Przez dwa dni targowałem się ze sobą czy wziąć tabletki czy nie. Nie miałem tyle odwagi.

Dziś wiem, że nie jestem godny by nazywać się jej synem. Bałem się przyjazdu na Atlantis, gdzie obecnie przebywam, bo wiedziałem, że będę musiał wracać wspomnieniami do tego co zrobiłem. Dziś jestem przekonany, że zabiłem dwie osoby obcego człowieka i własną matkę. Moja terapeutka powiedziała mi bym żył tak jakby ona tego chciała, nie jest to proste, ale pracuję nad tym.

Chodzę na mityngi AA, zacząłem zabierać głos, codziennie czytam Refleksje, dużo literatury związanej z moją chorobą. Dziś wiem, że nie ma dla mnie drogi bez wspólnoty AA, to jest jedyna dla mnie droga, „trzeźwa droga”.

Tomek alkoholik



dostosowany do wpisu grup w danym rejonie oraz telefon kontaktowy do osoby odpowiedzialnej za kontakt. Informację o AA ukazującą się stale w Biuletynie Regionalnym na terenie Piastowa. Przedstawiono rolę świadectwa, które doprowadza do kontaktu z profesjonalistą (profesjonalistami). Indywidualny kontakt służbowy, w wyniku którego z biegiem czasu Kuratorzy chcą uzyskać informację o AA. Uczestnik terapii wskazał, że stałe uczestnictwo w „Zjazdach na terapii” i mówienie do czego obecnie jest mi potrzebna Wspólnota AA, doprowadziła do współpracy i zyskanie dużego uznania wśród prowadzących terapię i wymogiem uczestnictwa na terapii jest obecność na mityngach.

Nie wszędzie natychmiast przynosi jakieś efekty, czego przykładem była jedna z wypowiedzi na temat zakładu wychowawczego. Często przewijały się wypowiedzi o długotrwałym i stopniowym rozwijaniu współpracy na szczeblach urzędu, szpitala, gdzie zaczynało się to od świadectwa danego w obecności osoby nie związanej lub w ogóle nie znającej Wspólnoty AA. Jeden z takich przykładów pokazywał, że w wyniku współpracy rozliczanie się za salę następuje poprzez literaturę dla Urzędu, który z niej korzysta. Tutaj także wypowiadający wskazał jednak na potrzebę mityngu informacyjnego, który w sposób szerszy przekazałby istotę zdrowienia we Wspólnocie AA i rozszerzyłby wiadomości na temat AA. W dyskusji wskazano także na problemy, do jakich może doprowadzić niewłaściwa współpraca - do łączenia się ze Stowarzyszeniami, Urzędami itp. co w efekcie doprowadza do łamania tradycji i uzależnienia funkcjonowania grupy od Instytucji lub osób postronnych.

W jednej z końcowych wypowiedzi zauważono także, aby rozdzielić pojęcia niesienia posłania i informację „publiczną”. Podstawowym zadaniem Zespołu informacji obecnie są głównie mityngi informacyjne dla profesjonalistów. Przyjazne podejście, rozważa, brak nachalności, a także przystępne i rzetelne przekazanie informacji o AA, może doprowadzić do akceptacji wspólnoty, zaciekania, współpracy, a często do potrzeby przeprowadzenia mityngu informacyjnego.

Jakaś informacja o AA - dla nas oczywista - ale niewłaściwie przekazana, niekoniecznie jest rozumiana przez osoby postronne, nie mające kontaktu ze Wspólnotą AA. Przykłady wskazują, że może być to odbierane jako arogancja w stosunku do nich i trudno jest później zmienić pogląd w takim przypadku. Niesienie posłania w efekcie może zainteresować również profesjonalistów i w rezultacie spowodować potrzebę rzetelnej i szerokiej informacji o Wspólnocie AA.

Zespół Informacji Publicznej i Współpracy z Profesjonalistami zawsze jest gotowy do realizacji głównego kierunku swych działań, wystarczy sygnał od potrzebującej osoby, aby przeprowadzić mityng informacyjny. To zadanie dla każdego członka naszej Wspólnoty, na grupie intergrupie, regionie - bez względu na miejsce (granice) wystarczy zadać sobie pytanie: co ja zrobiłem w tym kierunku? Niestety w toku wypowiedzi, jak wcześniej było napisane, służba we Wspólnocie-Zespole staje się wartością. W związku z krótkim czasem na warsztaty wypowiedzi były dość ograniczone. Przed zakończeniem warsztatu ponownie wystąpiono z apelem do wsparcia Zespołu poprzez uczestnictwo w jego pracach.

Arek AA

Zespół spotyka się w pierwszy czwartek o godzinie 18:00 w PIK na Brazylijskiej 10
Zapraszamy!

telefonu lub literatury. Wystąpienie do profesjonalistów z „Ofertą” zawartą na stronach internetowych AA w „WIEŚCIACH” AA. Strony internetowe AA w dzisiejszych czasach są naszą wizytówką, czyli potrzebna jest przejrzystość, rzetelność i czytelność stron.

Szeroko rozpowszechniona literatura i działania Kolporterów, sprzedaż, dostępność, wyeksponowanie - to informacja również dla profesjonalistów. Ważnym elementem w czasie mityngów informacyjnych jest także korzystanie z pomocy i doświadczeń profesjonalistów, powierników klasy A. Mityngi informacyjne dla profesjonalistów w obecnych czasach powinien cechować „profesjonalizm”, co wymaga właściwego jego przygotowania, które Zespół zyskał przez kolejne lata swojego istnienia.

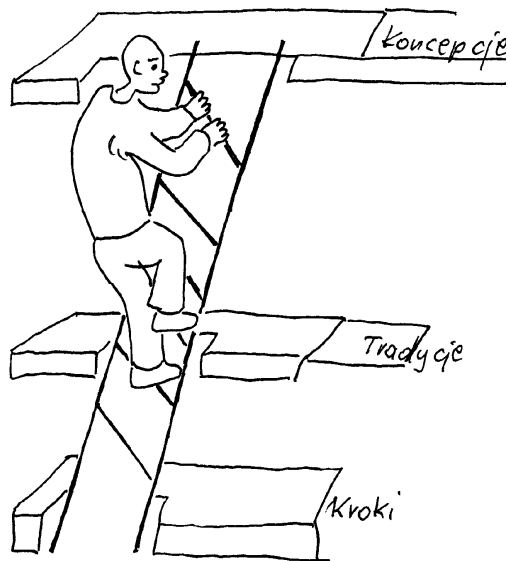
Doświadczenia te przekazano na Naszym Świącie we Wrocławiu gdzie nasz Region przeprowadził przykładowy mityng informacyjny.

Działanie Zespołu !!!, niestety, to także poszukiwanie chętnych do służby - niesienia posłania: nie z baru, ale od nas, spośród członków AA. Brak jest osób młodych, kobiet, osób różnych profesji (zawodów). Doświadczenia wskazują np. że kobiety pokazują, że jest to wspólnota mężczyzn i kobiet właśnie, a ponadto wywierają wielkie wrażenie i posłuch. Do młodych słuchaczy najlepiej przemawiają młodzi ludzie. Do konkretnych zawodowo osób, przemówią osoby, które znają daną profesję i „czują” ból profesji.

Pomimo zorganizowanych warsztatów, apeli na Zespołach w Internecie i na Intergrupach, nadal nie widać chętnych do służby w Zespole. Bazuje on od lat na stałych uczestnikach zespołu. Daje się zauważyć ogólnie, że służba staje się wartością, a nie poczuciem wdzięczności i odpowiedzialności.

Niewątpliwie chcąc uczestniczyć w mityngach informacyjnych, wskazane jest najpierw przyjść na Zespół. Nikt z nas nie ma prawa reprezentować AA, ale na mityngach informacyjnych tak jesteśmy postrzegani i tu potrzebny jest w pewnym sensie profesjonalizm, który zyskujemy poprzez doświadczenia. Potrzeba spikerów mówiących o sobie i AA, poprzez własne doświadczenia. Potrzebne jest mówienie o sobie na bazie 12 kroków i 12 tradycji AA.

W czasie wypowiedzi uczestników przedstawiono formy niesienia posłania, a także działalność członków i grup AA w zakresie współpracy i kontaktów z profesjonalistami, co wiązało się z odpowiedzią na pytanie z warsztatów „JAK TY WIDZISZ SPOSOBY I KIERUNKI DZIAŁANIA W KONTAKCIE Z PROFESJONALISTAMI”. Przekazano formy w jaki sposób realizowane jest to na terenie grupy, Intergrupy, Regionu przez członków Wspólnoty. Przedstawiono plakat informacyjny AA



Przekaż dalej

Do napisania zachęcił mnie tekst naszej przyjaciółki Gosiali, pt. „Literatura i ja”. Spodobał mi się ten tekst, gdyż i ja literaturze aowskiiej w części zawdzięczam duchową integrację ze Wspólnotą AA. Kiedy po raz pierwszy zdecydowałem się podjąć służbę prowadzącego mityng (2 lata abstynencji) zrobiło mi się trochę wstyd, że niewiele wiem o Ruchu, który powstał gdzieś daleko w Stanach, abym mógł ratować swoje życie, tutaj w Polsce. Zacząłem więc czytać naszą literaturę i muszę stwierdzić, że nie czytając literatury nie mógłbym w pełni poczuć Ducha, jaki przyświecał powstaniu Wspólnoty, której celem było to, żebym ja alkoholik, po 30 latach samouniعةstwienia się alkoholem, mógł zacząć żyć inaczej.

Czytając książkę PRZEKAŻ DALEJ - *Opowieść o Billu Wilsonie i o tym jak posłanie AA ogarnęło cały świat*, czułem powiększającą się wdzięczność dla Billa, Boba i innych alkoholików, pionierów AA za to, że ja, najzwyczajniejszy pijaczyna, mógł żyć bez alkoholu.

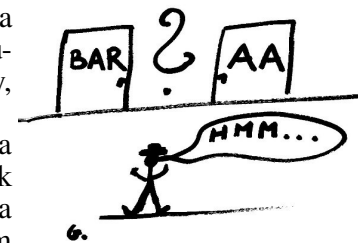
Czy można komuś lub czemuś być bardziej wdzięcznym niż za ratowanie życia? Czytając podziwiałem z jaką determinacją, uporem i poświęceniem Bill W dążył do stworzenia czegoś, czego nie potrafili wcześniej stworzyć psychiatrzy, psychologowie, duchowni, ludzie którzy zajmowali się zawodowo problemem alkoholizmu. Chociaż Bill korzystał z ich doświadczenia, na polu leczenia - wtedy jeszcze nie choroby. Nieraz nachodziły mnie w trakcie czytania myśli, że ja nie wykrzesałbym z siebie tyle samozaparcia co Bill, gdy prawie nic nie wychodziło. Bob po kilkutygodniowej abstynencji zapija, mnie by ręce opadły, ale nie Billowi, i chwala mu za to, dobry Boże.

Ile ten człowiek poświęcił nie tylko swego czasu, na objeżdżanie powstających w Stanach grup AA, jak niósł posłanie w Zakładach Karnych, pokazuje ta książka. Jak stawał się symbolem i niedoścignionym wzorcem troski o takich wyrzutków społecznych jakim byłem i ja. Jak stworzył i wprowadził w życie tradycje AA, aby ta wielka już rodzina mogła się rozrastać i budować życie alkoholikom w zgodzie i poszanowaniu, dla tradycji także.

A gdy przeczytałem treść wstępu do pierwszego wydania WIELKIEJ KSIĘGI – „Nie jesteśmy organizacją w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Nie ma tu jakichkolwiek opłat ani składek. Jedynym warunkiem członkostwa jest uczciwe zaprzestanie picia. Nie jesteśmy związani z żadną konkretną religią, sektą lub wyznaniem, klasą społeczną, ani nie przeciwstawiamy się nikomu i niczemu. Po prostu pragniemy być pomocni tym, którzy zostali dotknięci tą chorobą” str.221, poczułem się bezpiecznie w AA, ale o tym bezpieczeństwie w AA napiszę w następnym numerze MITYNGU. Kończąc temat czytania literatury, zacytuję przeczytany kiedyś, gdzieś tekst: "Czytanie i możliwość pisania, jest najpiękniejszym darem jaki otrzymała ludzkość."

Nie potrafię jeszcze na mityngach mówić, co mi w duszy gra, więc chociaż popiszę do was. Pozdrawiam wszystkich alkoholików i zapraszam do czytania literatury AA. POGODY DUCHA zyczyć

Heniusz A.A



Służyć po służbie !

Kiedy przyszedłem na pierwszy mityng poczułem ulgę, spotkanie dało mi wiele radości. Potrzebowałem i potrzebuję AA jak powietrza do życia. Wdzięczność, która zaczęła się pojawiać po pierwszych spotkaniach nie pozwalała i nie pozwala mi stać z boku i nic nie robić.

Pierwsza służba w AA "parzyciela" herbaty i zmywającego szklanki wyzwoliła we mnie chęć służenia w AA. Każda następna służba - a było ich wiele - dawała mi szansę rozwoju. Czyniła mnie bardziej dojrzałym i odpowiedzialnym, rosło moje zaufanie do ludzi.

Kiedy zostałem wybrany prowadzącym na grupie zacząłem jeździć na intergrupę, na Wileńską. Spotkania odbywały się jeszcze w górnej sali. Usłyszałem i zobaczyłem wiele nowych twarzy i mądrych wypowiedzi, zapragnąłem być taki trzeźwy jak inni. Po paru spotkaniach przyjaciel zgłosił mnie na zastępcę Rzecznika. Zastrzeżił mnie tym, nie umiałem wypowiedzieć się. Bałem się, żeby mnie tylko nie wybrali, miałem się zastanowić do przyszłej intergrupy, nie przyjechałem na dwie kolejne, żeby zapomnieli o mnie. Wiem, że na tamten czas nie byłem zupełnie gotów do takiej służby. Po roku uczestnictwa w intergrupie zostałem wybrany na skarbnika intergrupy, czułem się zaszczycony, z entuzjazmem i radością latałem na intergrupę, czułem się taki wdzięczny i potrzebny. Przez cały czas dwuletniej służby tylko raz nie byłem na intergrupie. Ta służba wyrobiła we mnie odpowiedzialność, sumienność, wytrwałność, której bardzo potrzebowałem.

Potem zostałem skarbnikiem Regionu a jednocześnie byłem mandatariuszem i współzałożycielem grupy w moim miasteczku. Potem służba delegata Służby Krajowej.

Do tej służby przygotowywałem się wcześniej. Uczestniczyłem w Konferencji w Zielonej Górze by przyjrzeć się wszystkiemu i być gotowy, gdy nadejdzie mój czas. Wiele czasu poświęciłem wspólnocie, nawet powiedziałbym, że trochę przegiąłem, na czym ucierpiała moja rodzina i moja praca. W tym czasie znalazłem sponsora i sam sponsorowałem, zacząłem przekazywać swoje doświadczenie i do dziś to robię. Po dwuletniej służbie delegata zostałem powiernikiem służby krajowej. Czułem się wyróżniony, doceniony przez AA. Służba ta ugruntowała moją trzeźwość wręcz nabrałem dystansu do wielu spraw. Moja miłość do AA nie wygasła, ale stała się bardziej dojrzała nauczyłem się współdziałania i zaufania. Służba powiernika zrobiła ze mnie oddanego sługę, który nawet w trudnych chwilach nie zachwieje się, a będąc w służbie Powiernika Służby Krajowej współuczestniczyłem w trudnych chwilach BSK, czasem odpierając wiele ataków. Niejednokrotnie wtedy modliłem się o otwarty umysł, mądrość.



„Kierunki i sposoby działania Zespołu Informacji Publicznej i Współpracy z Profesjonalistami”

Sprawozdanie z warsztatu, który odbył się w czasie XXXII Konferencji Służb Regionu AA Warszawa, Rembertów dnia 17.10.2009 r.

(...) swoimi doświadczeniami z pełnienia służby w Zespole oraz Komisji Służby Krajowej podzielił się kończący swoją służbę Delegat Służby Krajowej, następnie uczestnicy warsztatu dzielili się swoimi doświadczeniami w zakresie kontaktów z profesjonalistami, a także działań jakie podejmują w toku własnej służby i niesienia postania.

Jak nazwa wskazuje głównym kierunkiem działania Zespołu jest kontakt (informacja) oraz współpraca z „profesjonalistami”. Profesjoniści - należałoby tutaj rozumieć osoby, które mają kontakt lub mogą w sposób bezpośredni lub pośredni mieć kontakt z alkoholikiem. Są to np. pracownicy Ośrodków Pomocy Społecznej przy urzędach gminy, policjanci, strażnicy więzienni, lekarze, wychowawcy, nauczyciele, wolontariusze. Realizowane jest to poprzez przygotowanie i organizację mityngów informacyjnych dla OPS, radnych - np. Rembertów, Siedlce, Policji - Sielpia, Miętne, Służby więziennej - Warszawa, wychowawców młodzieży - Warszawa, Miętne, Garwolin, ale także dla studentów UM - Szpital Bródnowski, na Dolnej, młodzieży, wolontariuszy, szkół - Warszawa, Garwolin, alumnów Seminarium Duchownego - Warszawa, Kuratorów sądowych - Siedlce itp.

Należy także do tych działań zaliczyć działania osobiste członków AA, Komisji, ale także Regionu w zakresie kontaktu z profesjonalistami w celu przedstawienia „Oferty” i „Informacji o AA”, wypracowanej na Zespole, która jest ofertą organizacji mityngów informacyjnych, skierowaną do profesjonalistów w celem przybliżenia, zapoznania ich z AA.

Właściwe funkcjonowanie Zespołu oparte jest także na współpracy z innymi Zespołami, grupami, Intergrupami. Tutaj należy podkreślić niezbędną współpracę z Kolporterami Regionu, popartą doświadczeniami z organizacji mityngów informacyjnych. Potrzebne są również doświadczenia i informacje z innych Zespołów np. ZK, finansów, redaktora "Wieści". Przygotowanie mityngu informacyjnego odbywa się zazwyczaj w PIK, ale także w trybie roboczym, kiedy wpłynęła oferta, a czas na to nie pozwala np. ostatnie mityngi dla studentów w szpitalu Bródnowskim i Dolnej. Trzeba było po prostu zadzwonić do osób, które miałyby czas, chęci i możliwość przyjechania, ale również umówić się z Kolporterem i zabrać niezbędne materiały. Ważne jest ustalenie zasad i przydziału określonych zadań w czasie mityngu. Organizacja dojazdu, ewentualnie dojścia i przewozu materiałów, sprzętu (banery). Działanie to także przekazywanie ofert, propozycje przeprowadzenia takich mityngów informacyjnych. Tak odbył się np. mityng w Rembertowie czy Pułtusku.

W wyniku stałej współpracy i doświadczeń zdobytych wśród profesjonalistów, które zostało ukształtowane przez lata w tych środowiskach, mityngi informacyjne są realizowane cyklicznie w czasie szkoleń np. Służby Więziennych i to na najwyższych szczeblach kierownictwa, a także mityngi w czasie zajęć dla studentów UM.

Jedną z kolejnych form działania Zespołu to mityngi informacyjne organizowane na życzenie, gdzie wnioskuje o to profesjoniści, którzy mieli już styczność z tego typu formą informacji o AA, ale i uzyskanej informacji od członków AA lub Internetu,

gły na samym początku pierwszej terapii widziały we mnie osobę zagubioną i zbuntowaną. Ale tutaj mogę stanowczo powiedzieć, że na moją korzyść dużą rolę odegrał czas. Tak – to czas zmienił moje nastawienie co do mojej choroby. W tym także dużą rolę odegrała moja terapeutka „Duża Gosia” podając pomocną dłoń. Na pewno bez jej pomocy nie dałbym sobie rady, dlatego chciałbym jej bardzo podziękować za wysiłki i wytrwałość, że jestem dziś szczęśliwym człowiekiem. Również chciałbym podziękować bardzo Marzence za rozmowy ze mną w trudnych chwilach zwątpienia. Dużo mi pomagała i wspierała, abym się nie poddał i jestem jej wdzięczny za te rady, które mi przekazała. Także dziękuję wszystkim przyjaciołom, którzy stanęli na mojej drodze, aby odmienić moje życie. Za to jestem bardzo wdzięczny. Do zobaczenia na mityngu. Dziękuję!

Marek alkoholik i narkoman

GRUDZIEŃ

Nazwa Grupy	Data powstania	Dzień	Miejscowość
"IKAR"	1993.12.04	SO (1)	Warszawa
"POZNAŃSKA 38"	2005.12.04	ND (1)	Warszawa
"AFRYKAŃSKA"	1991.12.05	CZ (1)	Warszawa
"ANDRZEJ"	1993.12.05	ND (1)	Mińsk. Maz.
"FOKSAL"	1994.12.05	PN (1)	Warszawa
"SKARYSZEWSKA"	1994.12.07	ŚR (1)	Warszawa
"PROMYK"	2004.12.08	ŚR (2)	Wyszków
"U MARIANÓW"	2004.12.09	CZ (2)	Sulejówek
"KOTWICA"	2006.12.10	ND (2)	Skierniewice
"OSTOJA"	1989.12.10	ND (2)	Góra Kalwaria
"ZODIAK"	1990.12.10	PN (2)	Mława
"POWIŚLE"	1991.12.12	CZ (2)	Warszawa
"ALETHEIA"	1989.12.13	ŚR (2)	Warszawa
"EUROPAA"	2005.12.14	ŚR (2)	Warszawa
"SAMI SWOI"	1995.12.14	CZ (2)	Góra Kalwaria
"NOWE ŻYCIE"	2001.12.16	ND (3)	Ostrów Maz.
"PAWEŁ"	1992.12.17	CZ (3)	Warszawa
"FILADELFIA"	1998.12.18	PT (3)	Warszawa
"PRZYSTAŃ"	1997.12.28	ND (4)	Warszawa
"CENTRUM"	2005.12.20	WT (3)	Warszawa
"EDWARD"	2005.12.26	PN (4)	Pruszków-Tworki

Co zmieniłbym w Punkcie Informacyjno Kontaktowym abyśmy jako Wspólnota lepiej mogli nieść posłanie AA, działać na zasadzie przyciągania oraz w godnych warunkach? Jak chciałbym swój pomysł zrealizować?

Zapraszam do napisania na temat do MITYNGU i bezpośredniego kontaktu ze mną -

Mariusz, koordynator PIK Regionu AA Warszawa, tel. 780 52 14 10, 507 410 889

Kiedy wróciłem do grupy macierzystej nie bardzo wiedziałem co dalej, ale czułem, że należy odejść w cień. Tak się stało, sponsorowałem i sponsoruję do dziś "a-owcom", oni są moim głosem. Równocześnie, gdy siedziałem na mityngu swojej grupy macierzystej, usłyszałem, że nie ma komu chodzić na detoks. Najpierw pomyślałem - to taka mało ciekawa służba, efektów nie widać, trochę przyzwyczaiłem się do bycia w centrum uwagi.

Zacząłem chodzić. To trudna służba zwłaszcza gdy zobaczyłem, że ci co ze mną chodzą raz są z postaniem jako postaniem jako AA, a raz jako pensjonariusze. Zauważyłem, że odwaga, wiara jaką dostałem służąc do tej pory umocniła i umacnia mnie w tym co robię i jak służę. Wytrwałość, sumienność, odpowiedzialność - teraz się przydają. Wielki sens trzeźwienia zawarty w służbie nie jest dziś dla mnie tylko frazesem czy pustostowiem. Modlę się dziś, aby nie zabrakło mi sił służyć do końca swoich dni.

Służyć po służbie - dla mnie znaczy, abym po służbie został w służbie.

Marek Zielonka

Praca, radość, praca

Był zlot radości wszystkich AA w Polsce. Cieszyliśmy się razem we Wrocławiu z naszej trzeźwości, z tego, że mamy Wspólnotę, dzięki której mogliśmy tę trzeźwość osiągnąć i nadal możemy ją utrzymywać. Było to przede wszystkim święto radości i zabawy. Możliwość oderwania się od codziennych obowiązków, zapomnienia o kłopotach, które przecież nadal, pomimo że wiodę trzeźwe życie, są. Święta, jako rzeczy przyjemne, przemijają bardzo szybko i przychodzi czas codziennych obowiązków. Znowu wracają myśli o własnych problemach i kłopotach, na rozwiązanie których niejednokrotnie NIE MAM większego wpływu, bo już zrobiłem wszystko co mogłem w celu ich rozwiązania. Na rozwiązanie, których nieraz potrzeba czasu. Czasu, w którym świadomość kłopotów jest obecna i potrafi stać się bardzo męcząca.

Lecz tu znowu z pomocą przychodzi mi Wspólnota i daje mi mnóstwo możliwości, by od tego myślenia o własnych problemach oderwać się. Pierwsze co mi pomaga to niesienie posłania AA tym, którzy cierpią – tak jak ja cierpiałem kiedyś.

Takim wspaniałym miejscem, gdzie mogę realizować niesienie posłania Anonimowych Alkoholików, jest Nasz PIK na ul. Brazylijskiej 10 w Warszawie. Każdy odebrany telefon na dyżurze, podzielenie się tym co spowodowało, że ja sam w końcu zechciałem przestać pić, nadzieja, a następnie wiarą budowaną poprzez codzienne obcowanie ze Wspólnotą – przypomina jaki byłem kiedyś i co najważniejszego osiągnąłem.

Może będzie okazja, żeby zaprosić rozmówcę na spotkanie w PIK, zaproponować mu wspólne pójście na mityng. Może to będzie początek jakiejś nowej, wspaniałej przyjaźni. Nawet jeśli nie, to sama radość, że Bóg zechciał bym znowu stać się narzędziem w jego rękach i dał komuś iskierkę nadziei, jest dla mnie wystarczającą nagrodą. Zapominam wtedy, przynajmniej na jakiś czas, o własnych problemach. Nie skupiam się, w męczący dla mnie sposób, na nich. Mam znowu możliwość przypomnieć sobie, że przecież mam powody do radości z życia – dziś nie piję. Mam powody do wdzięczności za to, że dziś nie piję.

Jeśli nic się nie dzieje to w PIK są przecież inni ludzie, z którymi mogę porozmawiać, wymienić się doświadczeniem, ot taki życiowym, nawiązać nowe znajomości, które, jak do tej pory okazały się dla mnie bardzo korzystne. Może ktoś mnie wciągnie do jakiejś służby. Służba jak do tej pory zawsze okazywała się dla mnie lecząca, podobnie jak program AA. Pomagała równoważyć moje własne ego, odbudowywać poczucie własnej wartości, przydatności i w ten sposób kojąco działała na moją skołataną duszę. Właśnie zbliża się kolejna konferencja naszych służb regionalnych. Ciekawe, czy mandatariusz mojej grupy będzie mógł na niej być. Warto byłoby, żeby był. Będą podejmowane ważne, jak zawsze, na każdej konferencji, decyzje. Niedobrze, gdyby te decyzje były podejmowane bez udziału przedstawiciela mojej grupy. Przecież będą one dotyczyły również mojej grupy, również mnie. Coś wspominał, że chyba nie będzie miał czasu, żeby być na konferencji, ale ja oczywiście skupiony na sobie nie słuchałem go uważnie. Myślę, że mogę go jakoś wspomóc. Wziąłem przecież na siebie obowiązek wspomaganie go, współdziałania z nim, głosząc za jego kandydaturą na reprezentanta mojej grupy. To jego pierwsza konferencja służb regionu. Pamiętam jak ja sam bałem się pierwszej konferencji. Zaproponuję mu na najbliższym spotkaniu naszej grupy, że pojedzie na konferencję razem z nim. Sądzę, że może być mu wtedy rażniej. Mnie przynajmniej byłoby rażniej w takiej sytuacji.

Kłopoty. Jutro, ze spokojniejszym umysłem, znów powrócę do myślenia, jak je rozwiązać, ale ta przerwa jest mi potrzebna, żeby móc spokojniejszym, chłodniejszym umysłem przyjrzeć się po raz kolejny własnym sprawom i poszukać, nowego, być może dużo lepszego niż do tej pory, rozwiązania.

Mariusz - Cowboy - Alkoholik

Witajcie przyjaciele

Tak się składa, że o tych sprawach mówiłem na wczorajszym mityngu. W skrócie powiem, że był czas kiedy swoim dzieciom (dziś są to dwaj dorośli synowie) zgotowałem piekło na ziemi. Pewnie jeszcze gorsze niż mój ojciec mnie. Z biegiem czasu nienawiść do ojca (zmarł w 1987 r.) zamieniłem na uczucie wdzięczności, a może i miłości. Dotarło do mnie, że On umarł po to bym ja mógł żyć. Tak, tak. Na jego śmierć zacząłem bowiem patrzeć jak na doświadczenie, które Bóg po coś mi zesał. Od wielu już lat, każdego wieczoru dziękując Bogu za dzień przeżyty w trzeźwości, modłę się w jego intencji.

Do niedawna żyłem w przekonaniu, że lepiej, abym nie znał uczuć jakie żywią do mnie moi synowie. Aż tu starszy syn - ten który najwięcej ode mnie wycierpiał, dziś już ojciec dwóch super smerfów, po pewnych moich ostrych wymówkach, że tylko moja kasa go interesuje, napisał mi sms'a, a w nim zapewnienie, że pomimo licznych przykrości zawsze byłem jego ojcem i nawet jak będę emerytem bez kasy to nadal będę jego ojcem i takiego będzie mnie kochał.

Choćby dla tych kilku słów syna, warto było trzeźwieć. I nie pamiętam by przez całe moje życie jakaś inna wiadomość była dla mnie cenniejsza

Pogody ducha wszystkim - Ryszard (Grupa Przy Trakcie)



LISTY DO REDAKCJI



Witam.

Mam na imię Marek, jestem alkoholikiem i narkomanem.

Obecnie przebywam w A.S. Warszawa-Mokotów. Odsiaduję piętnastoletni wyrok za moje zachowania alkoholowe i narkotyczne. **Co chciałbym powiedzieć nowemu przyjacielowi, który przyszedł na swój pierwszy mityng?**



Ja sam potrzebowałem pomocy, tylko nie miałem pojęcia do kogo się o nią zwrócić. Na swojej drodze ku lepszemu spotkałem kolegę, który dłuższy czas chodził na mityngi i to on jako pierwszy przekazał mi, gdzie mogę uzyskać pomoc, której bardzo potrzebowałem. A było to ponad 9 lat temu w ZK Białołęka, kiedy poszedłem na swój pierwszy mityng. Miałem 21 lat i byłem całkowicie rozwalony psychicznie i fizycznie. Myślałem, że nikt nie jest w stanie mi pomóc, a jednak udało się.

To wszystko zawdzięczam przyjaciołom, których poznałem tu w ZK i którzy przychodzą z wolności na nasze spotkania Wspólnoty. To dzięki nim mogłem zmienić siebie na lepsze, oni dali mi wiarę, siłę i nadzieję na lepsze życie bez alkoholu i narkotyków.

Początki były bardzo ciężkie. Nikt mi nie mówił, że będzie łatwo. Wiele pokus stało mi na drodze, bym zboczył i zaczął znów brać narkotyki i pić alkohol. Ale się nie poddałem i dziś jestem szczęśliwym facetem, choć przebywam w więzieniu. Nie próbuj tego przyjaciela zrozumieć na pierwszym mityngu, bo tego nie da się zrozumieć. Na początku będzie ci trudno pogodzić się z tą chorobą, ja myślałem, że nie mam problemu z alkoholem, bo alkoholi kojarzył mi się z lumpem, który śpi pod mostem i szlaja się po melinach. A ja właśnie takim byłem, tylko u siebie tego nie widziałem. Zacząłem słuchać przyjaciół i małymi kroczkami, powoli zrywałem kawałek po kawałku swoją maskę tego twardziela. I w końcu zrobiłem ten krok i zacząłem opowiadać swoje życie. Nie wiem, jak to działa, ale poczułem ulgę, że mogłem zrzucić ten ciężar, który nosiłem pół życia mojego, które straciłem tułając się po różnych placówkach wychowawczych i potem kryminałach. Wtedy tego nie rozumiałem, dziś wiem, że dużo krzywdy zrobiłem rodzinie i najbliższym i dużo czasu upłynęło zanim to wszystko naprawię.

Więc drogi przyjacielu nie wahaj się, idź na mityng a na pewno nie będziesz tego żałował. Warto spróbować. Ja zrobiłem ten krok i jestem szczęśliwym człowiekiem, mimo, że jestem za kratami. Kiedyś to minie i opuszczę więzienne mury jako inny człowiek. Chciałbym się jeszcze podzielić tym, że podejmując walkę z moją chorobą podjąłem w A.S terapię alkoholową choć w stu procentach widziałem, że nic mi to nie pomoże, bo że na terapii maglują tylko głowę – takie miałem zdanie. Tak przedtem myślałem, gdy podejmowałem leczenie. Będąc na terapii, byłem niedostępny. Po prostu buntownikiem. Mimo, że już pierwsze kroki podjąłem i co nieco wiedziałem o mojej chorobie ale nie chciałem być mięczakiem i to jeszcze w tym miejscu, gdzie trzeba być twardym i nie okazywać skruchy.

Obecnie podjąłem decyzję o ponownym pójściu na terapię i te osoby, które mi pomo-

Tam się posługują językiem angielskim i hiszpańskim. My mamy zrobić tylko jedną rzecz. **DZIELIĆ SIĘ DOŚWIADCZENIEM.** Wzbudziło to wielkie zainteresowanie wśród przyjaciół. Powstał już zespół. Dostaliśmy przyzwolenie od Służby Krajowej, ja jestem między innymi w tym zespole i próbujemy to zorganizować.

M – Ale zespół do ...?

F – Zespół ds. przeprowadzenia, zorganizowania takiego mityngu dla krajów Euro-wschodnich. Wstępnie ustaliliśmy datę na jesień 2001 roku. Trwają już nad tym prace i już niedługo będziemy wysyłać listy.

M – Czyli nasze doświadczenia są już postrzegane.

F – O, że postrzegane to mało. Ja myślę sobie, że gdyby tak naprawdę spojrzeć – to wszyscy są zaskoczeni tym co się w Polsce zadziało. Szczególnie są zaskoczeni jedną rzeczą, bardzo ważną. To co się dzieje w naszych więzieniach z AA. Na 240 więzień tak gdzieś „plus minus”, które istnieją w Polsce, w 110 jest AA. W niektórych zanika, zmienia się to jeszcze pulsuje, ale jest. Myślę sobie, że tu jest niesłyszana zasługa Kazika, i tutaj ukłony dla Kazika i dla wszystkich przyjaciół, którzy biorą w tym udział. Był taki moment, gdy jeździliśmy do Kalisza i mówiliśmy tym przyszłym „klawiszom” o tym co to jest AA. I to poskutkowało, dało fantastyczny oddźwięk, bo oni dzięki tym rozmowom dowiedzieli się co to jest AA, i, że zajmuje się tylko alkoholizmem i przestali się bać. A poza tym trafili na bardzo wielu przyjaciół, którzy naprawdę nam pomogli.

M – Wspomniałeś o więzieniach. Więziennictwem zajmuje się zespół ds. Zakładów Karnych. Skąd się brała potrzeba tworzenia takich zespołów, działających w regionie. To z czegoś musiało wynikać?

F – Tak, dokładnie. Jak były regiony, to na razie nie miały takich zespołów. A jak stworzyliśmy już BSK, osobowość prawną i stworzyliśmy Służbę Krajową i Kartę Konferencji, to w tej Karcie Konferencji powiedzieliśmy, że będą 4 komisje. I te komisje zajmują się całokształtem naszej działalności, czyli jest Zespół Finansowy, Organizacyjny, ds. Informacji z innymi i Literatury. I teraz to samo jest powielone w regionie. Żeby delegat, który przyjeżdża na komisję to on w tej komisji pracował w Regionie. W ten sposób te informacje, przekazuje w obie strony. Jest wtedy czytelny przepływ informacji. Po to abyśmy wiedzieli co się dzieje. Tutaj już zaczynamy iść właściwą drogą. Zaczynamy tworzyć takie struktury, które nam są potrzebne. Być może jeszcze jest przerost tych struktur, ale to zrzucimy na karb naszej niewiedzy, bo jeszcze może nie wiemy jak to wszystko ująć. Ale to właśnie po to jest, po to się spotykamy na komisjach, żeby to usprawniać. I okazuje się, że właśnie ta fundacja, która powstała, ta nasza komórka [BSK AA], która tak naprawdę, **ONA ZALEŻY OD NAS, OD AA, a jednocześnie jest dla nas NARZĘDZIEM DO PRACY,** bo ktoś musi pilnować tego, żeby tą naszą literaturę AA wydawać zgodnie z prawem. Mało tego, bronić tej literatury. Bronić jej czystości. Bo tak to przecież każdy mógłby ją wydać, bo np. mu się tak podoba. My mamy prawo wtedy zaskarżyć. Bo to jest zastrzeżona literatura, nasza literatura. Ta literatura musi być zatwierdzona przez GSO. Jest to cała procedura pracy nad tą literaturą. To nie jest takie proste. Ale jest bardzo potrzebne. **BO ŻEBY AA ISTNIAŁO NA CAŁYM ŚWIECIE TO MY MUSIMY PILNOWAĆ CZYSTOŚCI NASZEJ LITERATURY.** I właśnie po to jest ten Światowy Mityng Służb.

c.d.n

A jak to kiedyś było, mogłam poczytać w archiwum MITYNGU. Miłej lektury Przyjaciele. Gosiali

Spotkanie z weteranem - cz. II

Pamiętam jak dr Witkowska powiedziała, przyjdź do mnie na grupę wstępną i opowiedz o tym programie. Ja zacząłem go wtedy jeszcze bardziej szlifować. Potem przyjaciele prosili mnie żebym był ich sponsorem. Powiedziałem, że jeszcze nie jestem gotowy i nie mam doświadczeń. Usłyszałem, a kto tutaj ma doświadczenia? W końcu odważyłem się. Pierwszych dwóch może trzech nie było zadowolonych i ja też nie byłem. Jednak zacząłem się uczyć. Na początku chciałem być nauczycielem, dopiero później nauczyłem się służyć. Wciągać w dyskusję, a nie przymuszać. I ciągle powtarzałem to moim przyjaciołom. To Ty Masz Wybór, To Ty będziesz dokonywał wyboru. Ja mogę podzielić się z tobą tylko moim doświadczeniem, powiedz co ja bym zrobił na twoim miejscu. Ale dokonywał wyboru będziesz ty.

M – Chciałbym cię teraz zapytać jak na twoich oczach rozwijały się służby.

F – Było już kilka grup. Wiedzieliśmy, że potrzebny jest rzecznik, skarbnik i chcieliśmy się razem spotykać. Trzeba było robić coś razem jak chociażby ulotki. Jak wracaliśmy z Poznania z tego zjazdu to w pociągu postanowiliśmy, że utworzymy Intergrupę w Warszawie. Było już wtedy kilkanaście grup. Było bardzo fajnie. Nawet doszło do tego, że dostaliśmy lokal. Czuliśmy wtedy potrzebę takiego wspólnego spotkania się. Okazało się, że dobrze jest kiedy stworzy się Intergrupę. Kiedy razem będziemy zbierać pieniądze, decydować na co wydawać, a na co nie. Bardzo trzymaliśmy się słowa **WSPÓLNOTA,** myślę, że to ważne, czyli Wspólne Działanie. Wspólnie działamy, wspólnie coś robimy, nie to, że jedna grupa się wyodrębni i będzie sama coś robiła, tylko próbujemy nad tym wszystkim razem popracować, zastanowić się. I to się udawało. Dostaliśmy lokal, wyremontowaliśmy go. To był lokal SKP – Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy. Ale oni go nam zabrali. To było przykre. Wymyślili jakiś powód. I wtedy po raz pierwszy przyszło mi do głowy, że muszę coś zrobić, żeby osiągnąć osobowość prawną. Nie my jako AA, tylko stworzyć taką komórkę.. Zacząłem się dowiadywać jak to jest na świecie, pytałem różnych przyjaciół, zobowiązywać nawet ich do tego. Był nawet taki moment, że wysłaliśmy specjalną ekipę, która pojechała do Londynu na spotkanie, aby się dowiedzieć jak to się robi. Pamiętam jak stworzyliśmy taką nieformalną służbę krajową. Takie spotkanie przyjaciół z Będzina i Poznania. Spotkaliśmy się w Dębem koło Warszawy z pytaniem co zrobić, żeby być. Wtedy jeszcze uciekałem od takich służb.

M – Dlaczego uciekałeś?

F – Bo bałem się być na „wierchuszki”. Powiedziałem, że mogę służyć na samym dole. Wstydzilem się jednej rzeczy, kto ma służyć na samej górze nie może być karany. To było dla mnie trudne. Wolałem stać z boku. Nie chciałem w moim pojęciu kłaść AA. Niech robią to ci co mają „czyste konto”. Czułem, że to nie jest moje miejsce. Tak wtedy było. Ale potem okazało się, że jak byłem na, I Zjeździe AA w Poznaniu, w 84 roku w październiku, Jasio „Szampon Piwny” podał moją kandydaturę. Myślę sobie, że było to takie dla mnie zwariowane. Najpierw się bałem jak cholera, potem jak wszedłem na mównicę, to powiedziałem: po cholere ja tu w ogóle jestem? Zacząłem mówić o tym, że wolałbym coś pomalować, niż tu być. Myślałem sobie, że jak im powiem tak naprawdę kim jestem to mnie odrzucą jak będzie głosowanie. Wtedy było kilkunastu kandydatów. Ale okazało się, że dostałem głosy i zacząłem służyć. Mało tego, jeszcze przydzielili mi literaturę. Mnie malarzowi – literaturę! Ale dzisiaj widzę, że „Ten na górze” wiedział co

robi. Dał mi takie zadanie i okazało się, że ono jest do zrobienia, ono jest do spełnienia. Zaczęliśmy wydawać taką literaturę, która była dla nas dostępna. Wydaliśmy poprzez Wiktora „Życie w trzeźwości”, „44 pytania”, „Sponsorowanie”, „Grupa AA”, „Nowoprzybyły pyta”, takie broszurki, a Wiktor zabrał się z Adamem za tłumaczenie naszych codziennych medytacji „Dzień po dniu”. Zalegała nam jeszcze „Wielka Księga” i „12x12”, które Wiktor przetłumaczył. Bardzo szybko je wydał. Tak więc literatura wzbogacała się. Potem jak był II Zjazd AA w Zawierciu i dostaliśmy literaturę ze Stanów, taką „poddzierżkę”, Finowie nam wydrukowali „44 pytania”, mieliśmy też już sporo własnej. Po to abyśmy to wygospodarowali. I tu się zrodziła dziwna decyzja, żeby to wszystko rozdać. Rozdać za darmo. Amerykanie nam przysłali po to, żeby był zaczyn na działalność dalej i to samo stało się z Finami. A my jakoś tak po staremu. Klóciłem się z nimi, bo wiedziałem, że to nie tędy droga. Ale przegłosowali. Była to wtedy tzw. „pierwsza siódemka”, to co dzisiaj jest radą powierników. Ja w tej pierwszej „7” byłem i myślę sobie, że to też było bardzo dobre, że byłem. Bo zobaczyłem jakby znowu z innej pozycji i grupę i AA jako całość.

M – Czyli znowu kolejny krok, kolejne doświadczenie.

F – Tak, myślę sobie, że tutaj coś spostrzegłem. Jak dostałem literaturę, zobaczyłem, że wydawanie tej literatury byłoby dobre, gdyby było zgodne z prawem. Wcale tego tak nie można było robić. Jak ci mówiłem, zacząłem tworzyć taką sytuację aby stworzyć osobowość prawną dla jednej z komórek. Zajęło mnie to ponad 10 lat. Samo ubieganie się, klócenie, walka o to. Było niesłuchanie dużo przeszkód. Przyjaciele mówili, chcesz stworzyć organizację? Mówiłem jednak, że musimy iść zgodnie z prawem, bo nas to obowiązuje. Myślę sobie, że tak naprawdę dopiero przełom polityczny dał dobry grunt do tego. Ludzie zrozumieli, że to jest potrzebne i przestali się bać. Ja się nie dziwię. Myśmy się bali. Pamiętam jak przyszło do mnie trzech ludzi z komendy milicji i powiedzieli, że oni wiedzą, że ja jestem w tej „7”, pomogą nam, żebyśmy powiedzieli przyjaciółom, że pomogą nam stworzyć struktury powiatowe, gminne itd. Tłumaczyłem im, że u nas nie ma czegoś takiego. Przez trzy godziny nie mogliśmy się dogadać. I rozstaliśmy się nie mogąc się zrozumieć. Nie potrafili tego zrozumieć, bo oni ciągle byli nastawieni, że służba to jest centrala, która rozdziela zadania. Oni myślę jakoś dziwnie wiedzieli, że to jest dobre i mieli do tego życzliwość. Byłem nawet zaskoczony tym, że w stanie wojennym nie rozwalili AA. Nie ingerowali nawet. Wiem, że oni byli, bo kilka razy spotkałem się z taką sytuacją, że gdzieś tam siedzieli na sali. Ale my nie mieliśmy nic do ukrycia. Tym nie mniej, ja w dalszym ciągu parłem, żeby to było legalnie. I dopiero wtedy, jak utworzyliśmy Biuro Służby Krajowej, przyszła osobowość prawną. Poprosiliśmy dr Woronowicza, żeby był jednym z oficjalnych założycieli i on się na to zgodził.

M – Jak wtedy wyglądała AA w Warszawie w momencie kiedy BSK tworzyło się?

F – AA było już mocne. W W-wie było już wtedy ponad 100 grup. Tu zrobiliśmy ukłon w stronę Poznania. Bo w Poznaniu powstała pierwsza grupa. Chcieliśmy to uczcić i zrobić je w Poznaniu. Uważaliśmy i uważamy, że jest on matką AA. Jednak biuro w Poznaniu nie miało tej siły, nie „dźwigało” tego. A żeby to uprawomocnić to mogliśmy to zrobić tu w W-wie. Myślę sobie, że bardzo dobrze, że tak się stało. Był już ku temu klimat. BSK tworzyło się przez kilka lat. W tym też czasie istniało już kilka Intergrup. I-sza była Wars – jako, że po lewej stronie powstała pierwsza grupa. Po drugiej stronie powstała już Sawa. Myślę sobie, że dzisiaj trzeba powiedzieć jasno, że Intergrupa ma bardzo ważne zadania, żeby sobie wyznaczyć rejon i na tym rejonie działać. Podzielić to po to, żeby nie wszyscy

się szarpali między sobą, np. Intergrupa, która działa na południu ma określony rejon i się tym regionem opiekuje. Jeżeli są tam więzienia to opiekuje się więzieniem, jeżeli szpital to idziemy do szpitala. Myślę, że trzeba sobie zdać sprawę co my mamy robić. Jak nieść to posłanie tzn., żeby tą wiedzę rozszerzyć tak aby każdy alkoholik dowiedział się, że jest szansa. I to jest naszą powinnością, dlatego, że MYŚMY TO DOSTALI ABY ROZ- NIEŚĆ TO DALEJ. PO TO SĄ SŁUŻBY. Nie po to aby tworzyć jakieś struktury, żeby tylko były. My musimy wspólnie działać aby poczuć tę wspólnotę. Dlatego spotykamy się. Kiedyś było tak, że były konferencje i każdy mógł przyjechać. Teraz delegaci pracują bo mają pracę do wykonania jako służba. My zaś tworzymy Złoty Radości. A na Konferencję, czy Radę Powierników przyjeżdżają ci co są oddelegowani. Po to są mandatariusze, żeby grupa nie zaprzętała sobie tym głowy. My delegujemy np. ciebie, dajemy ci mandat zaufania, abyś ty takie sprawy załatwiał. Przecież my jako grupa nie będziemy się tym zajmować. Ty jesteś naszym przedstawicielem i ufamy ci, że zrobisz to najlepiej. Masz tylko jedną rzecz, instrument, SWOJE WŁASNE SUMIENIE. Pilnuj się jego! **M** – Powstały Intergrupy. Jak się między sobą kontaktowały? W jaki sposób to się odbywało?

F – Na razie nie było jeszcze takiego dobrego sposobu. W tym czasie wymyśliliśmy w W-wie spotkania ogólnowarszawskie. I one przez pewien czas były. Może dobrze byłoby do nich wrócić, bo były bardzo sympatyczne i miłe. Spotykaliśmy się wszyscy. Wszystkie Intergrupy, Al-Anon, Al-Ateen i był taki wspólny duży mityng. Ja uważam, że trzeba to kontynuować. Potem, kiedy już było około 300 grup w Polsce, zaczęliśmy widzieć, że tak nie da rady, kiedy wszyscy mandatariusze przyjeżdżali i pracowali. Było to niemożliwe technicznie. Gdyby każdy miał tylko 3 minuty na swój głos. Było to bardzo trudne organizacyjnie. Trzeba było również dla tych osób zapewnić spanie i koszty były również drogie. Trzeba było zrobić coś takiego jak Regiony. Zanim stworzyliśmy Regiony, to pierwszy już powstał w W-wie. Tutaj bardzo pomógł Andrzej Siwy, jego zaangażowanie w to było bardzo ważne. I zostałem pierwszym Rzecznikiem Regionu. Poprosili mnie, bo miałem największy staż trzeźwości.

M – Co wtedy, jaka była funkcja tego regionu, twoja i jak ty się uczyłeś tego.

F – To było bardzo trudne. Mieliśmy jeszcze małe doświadczenie. Zaczęliśmy myśleć co mamy zrobić. I okazało się, że nawet nieźle to wyszło. Podzieliliśmy Polskę na 13 regionów, im mniej wydawało się nam tym lepiej. Po co? Po to, żeby właśnie tam, na służbie krajowej, spotykało się jak najmniej ludzi. I zaczęło nam się lepiej pracować. Spostrzegaliśmy, że przy takiej dużej ilości osób nie da rady pracować. Tu posłaliśmy za doświadczeniem innych krajów. Zaczęliśmy już jeździć na spotkania międzynarodowe. Jeździliśmy na World Service Mityng. Pierwszy był Rajmund, później Rysiek z Poznania, Tadeusz z Krakowa, potem ja, teraz też ktoś pojedzie i zaczynamy już na nich pracować.

M – Co na tych spotkaniach możecie o sobie powiedzieć?

F – Dzielimy się tam przede wszystkim doświadczeniem. Co się dzieje u nas w Polsce. Tam nie ma takich rzeczy, że ktoś coś musi. Padł też taki pomysł, żeby dla byłych krajów komunistycznych stworzyć mityng. Odbędzie się w 2001 roku po to, aby się podzielić z nimi doświadczeniem. Co myśmy zrobili, żeby stworzyć np. BSK, jak wydawać literaturę i jak tworzyć struktury. I być może „stworzymy” wspólnych delegatów na Światowy Mityng Służb. Nie wszystkich przecież na to stać i może stworzymy taką formę, żeby można było pojechać. A poza tym, zasadne jest, żebyśmy się porozumiewali między sobą, bo mamy jedną fajną rzecz – znamy wszyscy język rosyjski. Już jest jakaś baza, podstawa.